Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 25 Lipca 1909 Nr. 166

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Co dzień niesie?

Ankieta pocztmistrzów. — Socyalista Briand następcą Clemenceau'a. — Święto narodowe w Turcyi. — Z Persyi.

W ministerstwie handlu odbyła się wczoraj ankieta w sprawie pocztmistrzów. Po dłuższej dyskusyi postanowiono wprowadzić awans czasowy, oraz pensye pocztmistrzów zrównać z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych. Część starszych pocztmistrzów otrzyma podwyższenie pensyi, odpowiadające VIII. klasie rangi. Ze strony rządu przyrzeczono też przychylnie zająć się żądaniem 35-letniej służby.

Z Paryża donoszą, że Burgeois, bawiący w Hamburgu, nie przyjął misyi utworzenia gabinetu, wobec czego prezydent Fallieres misyę tę powierzył Briandowi. Briand przez cały dzień wczorajszy czynił starania o złożenie gabinetu, natrafia jednak w swych usiłowaniach na trudności, ponieważ część deputowanych jest przeciwną temu, aby socyalista, jakim jest Briand, stanął na czele gabinetu i kierował przyszłymi wyborami. Oczekują, że Briandowi uda się dziś utworzyć gabinet.

Dzień wczorajszy, jako pierwszą rocznicę przywrócenia w Turcyi konstytucyi, obchodzono w całem państwie sułtana nadzwyczaj uroczyście. — Rano odbyła się w Konstantynopolu rewia wojsk w obecności sułtana, na wzgórzu, z którego nastąpiło wkroczenie armii wolnościowej do Konstantynopola. Tłumy ludności witały sułtana owacyjnie. Na wzgórzu odbyło się położenie kamienia węgielnego pod pomnik wolności. Wieczorem odbyła się iluminacya. Także na prowincyi dzień wczorajszy obchodzono uroczyście.

W Persyi zmiana szacha wywołała wszędzie zadowolenie. Teheran jest codzień iluminowany, na placach grają muzyki wojskowe. Wczoraj wieczorem szach pojawił się na werandzie pałacu; ludność przyjęła go owacyjnie. Nienawiść przeciw Rosyi jest ogromna, natomiast angielski hymn narodowy przyjmują żywemi owacyami. — Wybory do parlamentu perskiego mają się odbyć w poniedziałek.

Były szach stoi nadal pod ścisłą kontrolą nacyonalistów. Cały jego majątek prywatny ma być skonfiskowany.

Miliony, wyrzucane za płot.

Na Zjeździe internistów, który się w tym tygodniu odbywał w Krakowie, wygłosił prof. Jaworski odczyt o lekach, szumnie reklamowanych w pismach, jako niezawodnych środkach na wszelakiego rodzaju choroby. Sądziliśmy zawsze, że leki te były obliczane na łatwowierną publiczność, okazuje się jednak, według zapewnień prof. Jaworskiego, że leki te zaczynają zalecać nie tylko sprytni ajenci, ale i różnorodni lekarze, idący na lep pomysłowych, nieraz bezczelnych reklam.

Jak chorzy na ordynacyi takich leków wychodzą? Lekarz ordynujący bez namysłu leki, których nie zna, nie może mu zaordynować tego, coby uważał w chorobie za najskuteczniejsze. — Nadto ceny leków reklamowych są ogromnie wygórowane, tak, że chory lek bezwartościowy ogromnie przepłaca.

Jeżeli lekarz choremu raz zaordynuje taki lek reklamowy, jak np. tussifugin, to on już przy każdym kaszlu, czy ten kaszel jest objawem zwyczajnego nieżytu oskrzeli, czy zapalenia nieżytowego płuc, czy wysięku, czy gruźlicy płuc, bez recepty kupi sobie tussinfuginu i będzie się nim w najlepszej wierze tak długo leczył, aż choroba w całej pełni się rozwinie.

Wyrabianie dzisiejszych specyfików na choroby nie wymaga ani szczegółowej nauki, ani wiedzy, tylko wielkiej dozy czelności; nie trzeba na to i wielkich zasobów pieniężnych, gdyż wzięte składniki są umyślnie tanie, lub bezwartościowe, droga jest tylko reklama. — Toteż obecnie tysiące szalbierzy rzuciło się na ten oszukańczy przemysł, tak, że co roku legiony nowych leków, jak grzybów po deszczu wyrasta.

Dzieje się to tem łatwiej, że te same leki, nawet bez miany w mieszaninie, nowi szalbierze pod zmienionemi nazwami w obieg puszczają. Lekarze sądzą, że mają przed sobą nowy przetwór. Producenci tryumfują, że im się podstęp udał. Dziennie też przynosi lekarzowi poczta dziesiątki nowych próbek i druków je zachwalających. Nazwy tych wszystkich środków trudno już zapamiętać, pod ich balastem cała farmakologia idzie w niepamięć, a do farmakopei mało który lekarz dziś zagląda.

W ten sposób kraj nasz wydaje dzisiaj na pseudo-leki miliony rocznie, a miliony te przechodzą najczęściej w niemieckie ręce. Tymczasem lekarz nie może, nie powinien dziś wierzyć ani w jakość, ani w ilość, a tem mniej w skuteczność leków silnie reklamowanych.

Środkami najstosowniejszymi do przeciwdziałania złemu jest milczenie i bierny opór ze strony lekarzy przeciw takim wybujałościom. Należy pisać znów, jak dawniejsi, tak szanowni lekarze, recepty i zaglądać pilnie do farmakologii i farmakopei. Zło się rozwielmożniło tak, że trzeba sięgnąć czynnych, energicznych środków.

Słowa wybitnego uczonego lekarza rozniosą się z pewnością po całej Polsce i wywrą niewątpliwie skutek pożądany.

Z KRAJU.

Rozbójniczy napad w lesie pod Chełmkiem. Z Chrzanowa donoszą nam: Onegdaj w nocy dokonało kilku niewykrytych dotychczas rabusiów zbrojnego napadu rabunkowego na przejeżdżających lasem pod Chełmkiem, własność księżnej Ogińskiej, dwóch żydowskich handlarzy, Meiera i Mojżesza Zehngebotów. Bandyci pod groźbą noży odebrali od napadniętych 66 k. i zawiedzeni w nadziei znalezienia większej kwoty, usiłowali zabić jednego z kupców. Na krzyk ofiary nadbiegli znajdujący się opodal pasterze i spłoszyli opryszków, którzy zbiegli do lasu. — Żandarmerya w Chrzanowie poszukuje rabusiów.

Zawzięty samobójca. Z Nowego Targu donoszą nam: W ubiegłą środę usiłował odebrać sobie tutaj życie przez powieszenie się w miejscu ustępowem Władysław Staszel, dyetaryusz adwokacki. Wczas jednak spostrzegli to domownicy i przy pomocy innych przywołanych ludzi zdołano oderżnąć go i przyprowadzić do przytomności. Desperat, znalazłszy się w swojem mieszkaniu i widząc, że zbiegła gawiedź już się rozeszła, popróbował szczęścia w wieszaniu się po raz drugi i tym razem przeszkodzono mu zawczasu w jego zamiarach. Przed dokonaniem tego zamachu pozostawił do pewnej tutejszej dziewczyny R. A. list pożegnalny, który jednak z powodu niedałego samobójstwa wręczony adresatce nie został. Powodem targnięcia się na życie ma być rzekomo niewierność ukochanej, z winy której również przed paru miesiącami odebrał sobie tutaj życie wystrzałem z rewolweru pomocnik fryzyerski Chodorowicz.

Spółka bankowych oszustów. Z Kołomyi donoszą: Wczoraj zakończył się tu głośny proces o oszustwa bankowe w Jabłonowie, ciągnący się przed ławą przysięgłych od 18 czerwca, a więc prawie 5 tygodni. Oskarżeni byli dyrektorzy upadłego banku zabłotowskiego, Mordko Joel Rosenbaum, Hersz Thau i Dawid Rosenbaum, oraz urzędnicy tego banku, Dawid Klier, Ozjasz Fischel i Schmiel Reiner, wszyscy o szereg oszustw, przez które zrujnowali bank i spowodowali 100.000 kor. deficytu. Oskarżeni wypierali się winy, jednak zeznania 150 świadków wypadły przeważnie na ich niekorzyść.

Przysięgłym przedłożono 324 pytań; narada przysięgłych trwała 11 godzin, zaś odczytanie werdyktu od 9 wieczór do 2 w nocy. Pytania przeważnie zatwierdzono.

Na podstawie werdyktu skazani zostali: pierwszy dyrektor, Joel Rosenbaum, na 6 lat ciężkiego więzienia, dwaj inni, Dawid Rosenbaum i H. Thau, każdy na 3 lata, a urzędnik Klier na 1 i pół roku ciężkiego więzienia. Jedyny Reiner został uwolniony.

Zasądzeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Pruski przedsiębiorca prowokatorem. Przedsiębiorstwo pruskiego hakatysty Oesera już niejednokrotnie zachowywało się prowokująco wobec polskiego społeczeństwa. — Obecnie znowu wieść podobna dochodzi ze Stanisławowa, gdzie z tego powodu doszło do zaburzeń. — Czas już najwyższy, aby publiczność polska systematycznie omijała budę tego aroganckiego wydrwigrosza.

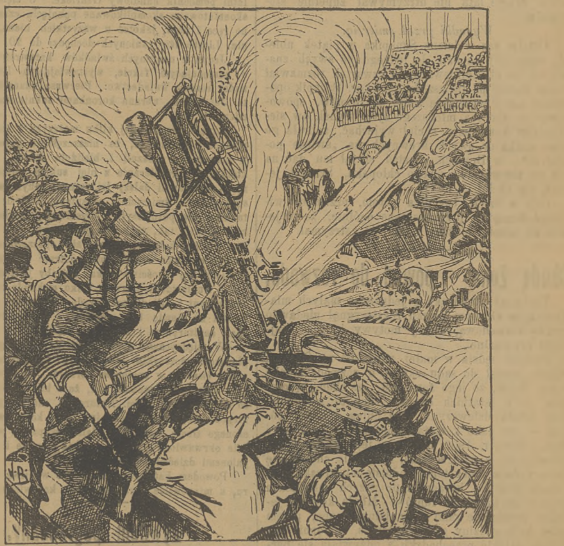
Ze Stanisławowa donoszą:

Onegdaj wieczorem przyszło do awantury na przedstawieniu tutejszego kinematografu „Oesera“.

Gdy woźny nie chciał się ustąpić jednemu z obecnych, ten zwrócił mu uwagę na nietakt, za co dostał odpowiedź „polska świnia“, „polska bezczelność“. Oburzyło to obecnych, którzy wyszli z przedstawienia, postanawiając zbojkotować przedsiębiorstwo. W tym celu miano rozlepić wczoraj afisze, starostwo jednak nie pozwoliło.

Przed przedstawieniem wczoraj wieczorem zebrała się przed pruską budą młodzież, by ostrzedz publiczność. Zjawił się jednak starosta z policyą i młodzież do miejsca nie dopuścił.

Młodzież ruszyła przed ratusz, gdzie wnet zgromadził się tłum ludzi. Wtedy policyanci pogasili latarnie, zdjęli półksiężyce i poczęli kułakować zgromadzonych. — Aresztowano w dodatku kilku z młodzieży, kilku jest rannych. — Wzburzenie w mieście olbrzymie.



Wielka katastrofa na wyścigach. (Patrz artykuł).

Tajemniczy trup we Lwowie.

Donieśliśmy wczoraj w telegramach o odkryciu we Lwowie zwłok handlarza Sznapika, którego tajemnicza śmierć zajmuje dzisiaj Lwów cały.

Trup w rozkładzie.

Wczoraj o godz. 10 rano zjechała na miejsce wypadku komisya sądowo-lekarska. Po zlaniu dokładnem ścierki przed drzwiami kuchni karbolem przystąpiono do otwarcia mieszkania. Wszystkich uderzył straszny, zabijający odór trupi. Ci, co mieli wejść do środka, zatkali nos watą, wszyscy obecni na podwórzu przyłożyli do nosa chustki.

Po otworzeniu drzwi przedstawił się wchodzącym przerażający widok: na podłodze kuchni obok zasłanej sofy leżał rozkładający się trup Sznapika. W spodniach, z jednym bucikiem na nodze, pierś zupełnie obnażona, pokryta otwierającemi się ranami. Twarz zmieniona i zczerniała zupełnie, siwa broda zmierzwiona.

Przy oględzinach zwłok lekarze nie skonstatowali obrażeń, mogących znamionować morderstwo — jest to jednak tymczasowe stwierdzenie, gdyż nie ruszano trupa i nie oglądano pleców. W tym kierunku decydująca będzie dopiero sekcya zwłok, które odstawione zostały do zakładu medycyny sądowej.

Klucz i okno.

Ze szczegółów lokalnych dwa, a mianowicie klucz i okno mogły by być wskazówkami ewentualnego morderstwa. Otóż jak zeznaje jeden z sąsiadów, który był obecny przy otwieraniu drzwi przez stolarza, klucz tkwił w drzwiach wewnątrz.

To samo mówi stolarz. Okno było podwójne, dolna część przymknięta wprawdzie, ale na stole tuż przed oknem były ustawione garnki — górna część otwarta. Trudno przypuścić, by się zbrodniarz mógł tędy przedostać.

Nadto zeznają domownicy, że Sznapik miał przeszłego roku wybuch krwi, wtedy odratowała go żona — możliwe, że obecnie miał również wybuch i nieratowany zmarł.

Zagadkę rozwiąże sekcya.

Miejsce wypadku.

Od rana wczoraj gromadziły się tłumy ciekawych, zainteresowanych tajemniczą śmiercią bł. p. Sznapika, na miejscu wypadku. Jest to spadzisty zaułek w gmatwaninie uliczek i placyków, kramów, ruder i wypełnionych po brzegi lokatorami nie bardzo czystych domów w okolicy placu Zbożowego. Kamienica, w której mieszkał zamordowany czy zmarły — to dom piętrowy pod l. 7 przy ul. Starotandetnej.

Obok brudnego frontu ma za wąskiem niechlujnem podwórzem oficyny; tu w parterze znajduje się mieszkanie Sznapików. Przed domem od rana utrzymuje porządek policya, mimo to wnętrze domu, podwórze, sień, schody, wszystkie ganki wypełnili domownicy zaaferowani do najwyższego stopnia uczynionem w ich domu odkryciem.

Opowiadania sąsiadów.

Według opowiadań współlokatorów, bł. p. Sznapik był handlarzem starzyzny „w lepszym stylu“ — miał do czynienia z klientelą z inteligencyi, tembardziej, że pokątnie trudnił się też lichwiarstwem. Był człowiekiem mimo podeszłego

wieku bystrym i mądrym, prowadził swój „interes“ sam, nie wtajemniczając nikogo z krewnych czy znajomych w jego arkany. Handlował bicyklami, rewolwerami, wogóle przedmiotami o większej wartości i ten resort trzymał w sklepie — interesy pieniężne załatwiał w domu, stąd też często w niechlujnym domu zjawiał się „jakiś pan z miasta nawet we fiakrze“. Szczegół ten jest o tyle ważny, że niektórzy z impulsywniejszych „sherlocków“ z pośród zgromadzonych utrzymują, że Sznapik utrzymywał stosunki „z emigrantami“. Byli to jednak najzwyczajniejsi we Lwowie klienci lichwiarscy.

Pożycie z żoną.

O pożyciu Sznapika, 70-letniego starca, z żoną wiele powiedzieć się nie da. Zeznania sąsiadów brzmią rozmaicie. Jak na ogół można przypuszczać, stosunek ten był zupełnie naturalnem pożyciem dwojga ludzi o tak wielkiej różnicy wieku (70 i 40 lat), więc też wytłumaczone są częste kłótnie i niesnaski, do których assumpt mógł dawać temperament i charakter zmarłego, a wiadomo, że z najbliższymi krewnymi, bo z synem przez długie lata nie utrzymywał zupełnie stosunków.

Wypadki przed śmiercią.

Ostatni raz widziano Sznapika w piątek ubiegły rano, gdy chodził do jednego ze swych znajomych na ul. Żółkiewską. W czwartek rozmawiał z nim sąsiad p. Juliusz Łapajówker. Sznapik opowiadał mu o wyjeździe żony do Brodów, spowodowanym chorobą młodszego syna. Synek ów siedmioletni koniecznie chciał wyjechać, zabrała go więc matka do swych krewnych na „świeże powietrze“... w Brodach. Sąsiad chciał mu dać na noc do towarzystwa swego chłopaka, Sznapik jednak nie chciał.

Gdy w dzień, czy dwa potem, przestano widywać Sznapika, przypuszczano ogólnie, że wyjechał na sobotę do żony i tam się zatrzymał.

Chuda żona — powód do rozwodu.

Trybunał niemiecki w jednem z małych miasteczek na Górnym Śląsku rozstrzygnął niedawno sprawę rozwodową, której motywy były co najmniej oryginalne.

Pewien sędzia w małej mieścinie na Górnym Śląsku wniósł do sądu skargę o rozwód, a jako powód podał, że jego żona jest... za chuda, względnie, że w ostatnich czasach zanadto wychudła. Jako młoda dziewczyna była bujna i rosła, później — już jako kobieta zamężna była zdrowa i silna. Moda r. 1909 nakazuje jednak konieczną wysmukłość, a pani sędzina, która nie chciała się dać przyćmić przez inne modnisie miasteczka, rozpoczęła głodową kuracyę i po trzech miesiącach straciła na wadze 25 funtów. Młoda kobieta jeździła codziennie rano 3 godziny konno, potem przez dwie godziny grała w tennis, następnie odbywała dalekie przechadzki, a odżywiała się bardzo marnie. Świeżość z oblicza zniknęła, cera stała się chorobliwie bladą, zamiast okrągłych kształtów wystające kości — pani sędzina, która przy wysokości 1 metra 70 cm. ważyła zaledwie 106 funtów, wyglądała przerażająco. Ale osiągnęła, czego chciała. Przyjaciółki zazdrościły jej „wysmukłości“. Ale sędzia — zwolennik zdrowia i wszystkiego, co nie trąci sztucznością, zabronił swojej żonie tych zabiegów celem uwysmuklania się, a kiedy to nie poskutkowało, wniósł skargę o rozwód. W sądzie tłomaczył, że żona go oszukała, ponieważ poślubił zdrową i kwitnącą dziewczynę i nie mógł się zgodzić na to, aby jego żona dla kaprysów, dla głupich wybryków mody pozbawiała się zdrowia i świeżości. Gdyby wskutek choroby była straciła siły, byłby ją otoczył troskliwą opieką i pielęgnował, ale skoro żona jego dobrowolnie pozbawiała się powabu i piękności, nie jest obowiązany dłużej z nią żyć. Sąd wydał uchwałę, zezwalającą na rozwód. A więc baczność kobiety!

Wielka karastrofa na wyścigach.

(Do ilustracyi).

Donosiliśmy onegdaj o wielkiej katastrofie na wyścigach w Berlinie; szczegółowo katastrofa ta przedstawia się jak następuje:

W niedzielę odbywały się po raz pierwszy wyścigi na nowozbudowanym torze wyścigowym w starym Botanicznym Ogrodzie. Tor to maleńki, mający zaledwie 333 metrów średnicy. Miejsca widzów były zapełnione cisnącym się tłumem publiczności. — Już w pierwszym biegu premiowym doszło do niebezpiecznego wypadku. W biegu tym brało udział aż 85 kolarzy, tak, że na arenie panował niemal ścisk, uniemożliwiający wymijanie się.

Bieg następny, wyścig jednogodzinny, odbył się aż do 10 kilometra bez wypadku. Prowadził Contenet, szli za nim Stol i Ryser, zaś nieco w tyle Stellbrink. Tempo było niezmiernie ostre. W dwudziestym kilometrze chciał Ryser poprawić swoje położenie i przejechać obok Stola. Leader Stola, Krüger, nagle poślizgnął się na skręcie, wskutek czego tak Krüger jak i Stol upadli. W tej chwili nadbiegł tandem leaderów Rorchert-Poste prowadzący Rysera, potknął się o leżący na ziemi motor Stola i na skręcie areny wjechał w odgrodzony baryerą tłum publiczności.

Przy przełamywaniu baryery motor eksplodował z donośnym hukiem. Wybuchły jasne płomienie. Wśród publiczności powstała straszna panika. Oblani palącą się benzyną ludzie, żywcem płonąc, biegali jak szaleni, wydając nieludzkie krzyki bólu, inni żarci płomieniami, tarzali się po ziemi. Ogień rozszerzał się coraz bardziej, gdyż nasycone karbolinem drzewo trybun podawało pożarowi wdzięczny materyał. Przygotowane zapasy wody okazały się niewystarczające, jak również za słabe okazało się znajdujące się na miejscu pogotowie straży pożarnej. Dopiero na wezwanie telegraficzne przybyły pogotowia strażackie ze stacyj i kilkanaście wozów Towarzystw ratunkowych z lekarzami. 22 osoby odstawiono do szpitala, inne do domów. Ogółem, opatrzyli lekarze pogotowia w pierwszej chwili 31 ciężko rannych.

Zabici zostali natomiast 47-letnia Emma Grossmann, 17-letnia Anna Krüger, 30-letni robotnik Gutsche i 20-letni pomocnik handlowy Gehricke. U ciężko rannych skonstatowano skomplikowane pęknięcia czaszki, złamane ręce i nogi, jakoteż u wszystkich niemal poparzenia. Liczba lżej ranionych dochodzi do 20.

Jeden z naocznych świadków katastrofy opowiada o następującym fakcie, wystawiającym Berlińczykom nader smutne świadectwo: Pierwszą ofiarą była kobieta. Jej czarna, ubrana koronkami suknia stanęła w płomieniach.

Rzuciło się do niej kilku mężczyzn i zdarło z niej płonące ubranie, tak, że nieszczęśliwa pozostała tylko w poszarpanej koszuli i bieliźnie dolnej. Mężczyźni, którzy przy rozbieraniu z niej sukien poparzyli sobie ręce, pozostawili dalszy jej ratunek innym ludziom, niestety jednak, śmiertelnie poranionej kobiecie nikt z ratunkiem nie pospieszył, a przeciwnie, publiczność uciekła od niej, tak, że nieszczęsna, oszalała z bólu a może i oślepła kobieta, błąkała się opuszczona bezradnie wzdłuż szeregów ławek, chcąc dotrzeć do wyjścia, a nie znalazła się litościwa ręka, któraby ją tam zaprowadziła. Publiczność patrzyła tylko ciekawie z daleka, co ona uczyni i jak da sobie radę. Wreszcie nieszczęsna upadła na ziemię bez zmysłów. W tej chwili nadjechali sanitaryusze i zajęli się nią.

W międzyczasie jacyś mężczyźni wyciągnęli z pod płonącego motocykla inną ofiarę: mężczyznę ze zwęgloną twarzą, w spalonem ubraniu. Ręce jego okryte były strasznemi ranami, tak, że w kilku miejscach mięso odstawało od kości. Naturalnie, nie żył już. Z jakiegoś dziecka znaleziono już tylko kościotrupa, powleczonego tłustą masą. Na miejscu wypadku widać wszędzie okrwawione głowy, oparzone twarze i osoby z opalonemi dziećmi na rękach.

Powodem katastrofy miała być wadliwa budowa toru, a mianowicie zbyt ostre jego krzywizny.

Żywcem pogrzebany.

Przy budowie tunelu w Bruggwald koło St. Gallen został 22-letni robotnik Giovani Pedersoli, zasypany w głębi ziemi. Przez dziesięć dni przebywał on w czeluściach podziemia, czekając rychło się nad nim zlituje śmierć, gdy dziesiątego dnia usłyszał głosy towarzyszów, którzy go, dzięki nadludzkim prawie wysiłkom, wydobyli z tego grobu jeszcze za życia.

Nie odniósł on żadnych zewnętrznych obrażeń, pobyt jednak długi w strasznych warunkach nadwątlił jego siły i długiego trzeba było czasu i wielu starań, zanim cokolwiek przyjdzie do siebie i odzyska zdrowie. Dotychczas leży on w szpitalu i zachowuje się dosyć apatycznie, tylko oczy jego błyszczą nienaturalnie. Zapytany, opowiada Pedersoli cichym, zmęczonym głosem o tej nocy strasznej, która trwała 240 godzin, a którą przebył w nieustannej trwodze śmiertelnej. Odzyskawszy po katastrofie przytomność, poznał wkrótce beznadziejne swe położenie i próbował się podnieść, ale bezskutecznie. Nogi jego były przywalone balami, dopiero po długich usiłowaniach udało mu się wygrzebać trochę piasku z pod siebie, przez co uzyskał nieco miejsca, i zapewnił sobie możność częściowego przynajmniej poruszania się. Na wołania swoje nie otrzymywał żadnej odpowiedzi. Woda tylko ściekała jednostajnie i wkrótce naokoło niego utworzyła się kałuża. Woda ta była jednak jego ratunkiem, gdyż pijąc ją często, zaspakajał pragnienie, a i głód przez to mniej dawał mu się we znaki. Żywności nie miał ze sobą żadnej, ale odczuwał głód właściwie tylko podczas pierwszych dni i przy końcu, gdy słyszał zbliżający się ratunek. Przez cały ten, tak długi czas zachował przytomność i jasność umysłu. Poprawiwszy nieco swe położenie, przesypiał długie godziny, a po obudzeniu się śpiewał pieśni... pieśni ojczyste, które mu na pamięć przywodziły strony rodzinne i ludzi bliskich sercu.

Śpiewał, będąc w grobie... Zaiste szczęśliwe usposobienie!

Mąż skradł żonie 200.000 koron.

Niezwykłą senzacyę budzi obecnie w Wiedniu ucieczka pewnego prywatnego urzędnika, nazwiskiem Adolf Hajek, który opuścił własną żonę i ulotnił się z kochanką, niejaką Franciszką Brumüller. Hajek ożenił się przed 3 laty ze starszą od siebie Julią Fuchs, która otrzymała w posagu 200.000 kor. Małżeństwo nie było szczęśliwe, choć Julia, poślubiwszy Hajka wbrew woli ojca, starała się ukochanemu, jak mogła, życie umilić. Hajek jednak umilał je sobie na swój sposób. Zawiązał stosunek z kelnerką, wspomnianą wyżej Brumüllerową i z żoną żył o tyle tylko, o ile potrzebował od niej pieniędzy. W ciągu dwóch lat zdołał od żony wyłudzić cały jej posag, pod pretekstem, że potrzebuje pieniędzy do robienia interesów, ale dostawszy pieniądze w ręce, poszedł do kasy i złożył je na imię Brumullerównej, swojej kochanki, z którą przed tygodniem znikł z Wiednia.

Oszukana małżonka czekała napróżno jego powrotu, aż wreszcie doniosła o wszystkiem prokuratoryi, która zarządziła pościg za czułym małżonkiem i jego ukochaną.

Biała śmierć.

Z rozpoczęciem się wakacyj nastała też pora wypadków alpejskich. Już coraz częściej donoszą depesze o turystach zaginionych, zabitych lub pokaleczonych ciężko w przeprawach przez szczyty górskie. Jeden z takich wypadków, tragiczny niezwykle, opisują właśnie dzienniki berneńskie.

Trzech turystów angielskich: bracia Willy i Percy Shannonowie oraz mr. Greenfield, wszyscy trzej z Londynu, korzystając z pięknej pogody, postanowili urządzić wycieczkę na Elsighorn i First. Gdy byli już na szczycie, zaczęło się gwałtownie zachmurzać; wkrótce potem zerwała się burza i zaczął padać deszcz, pomieszany ze śniegiem. Turyści zdecydowali się wobec tego na mniej niebezpieczną drogę powrotną przez Adelboden. Ponieważ nie mieli przewodnika, trudno im było odnaleźć drogę, zasypaną w krótkim czasie całkowicie śniegiem.

Nagle młodszy z braci Shannon wpadł w przepaść, brat jego, doświadczony alpinista, spuścił się po skałach na dół, aby go odszukać. Po upływie godziny zawołał do pozostałego na górze Greenfielda, aby natychmiast udał się do Adelboden i przyprowadził ludzi z noszami, gdyż brat jego jeszcze żyje, ale odniósł ciężkie rany. Tymczasem mgła stał się tak gęstą, że Greenfield zaledwie przy pomocy kompasu odnalazł drogę do Adelboden. W pobliżu Adelboden spotkał kilku górali, nie mógł się jednak z nimi porozumieć, gdyż nie znali języka angielskiego. O godz. 7 wieczorem doszedł wreszcie do Grand-Hotelu w Adelboden. Natychmiast wyruszył stamtąd oddział ratunkowy z lekarzem i kilku przewodnikami.

Dopiero o godzinie 1 w nocy zdołano dotrzeć w pobliże miejsca wypadku. Na sygnał, dany rogiem, odpowiedział okrzykami starszy Shannon. Oddział ratunkowy szedł za jego głosem. Około 20 metrów zaledwie wynosił dystans, dzielący ich od siebie. Z przerażeniem jednak spostrzegli przewodnicy, że tej tak małej przestrzeni w żaden sposób przebyć nie będą mogli, gdyż ze wszystkich stron groziło obsunięcie się lawiny i że nie można wskutek tego dotrzeć do nieszczęśliwych. Willy Shannon zawołał do przybyłych, że brat jego już o godzinie 9 skonał, nie odzyskawszy przytomności, on sam zaś może wytrwać jeszcze do rana na swem miejscu. Jeden z przewodników udał się więc do Achseten i stamtąd przesłał wiadomość do Adelboden o groźnej sytuacyi. Właściciel Grand-Hotelu w Adelboden, Gartner, zorganizował nowy oddział ratunkowy, który o g. 4 rano dotarł do schroniska w Elsigenalp. Z narażeniem życia wydrapali się przewodnicy do miejsca wypadku i zdołali wreszcie wyswobodzić starszego Shannona. 14 godzin spędzić on musiał w sztywnej pozycyi stojącej. Nie mógł zrobić najmniejszego ruchu, aby nie wywołać obsunięcia się lawiny. Zwłoki młodszego Shannona dopiero nazajutrz przywieziono do Adelboden.

Aresztowanie dwóch hrabiów.

Przed dwoma dniami aresztowano w Wiedniu dwóch hrabiów, należących do owych niebieskich ptaków, co to nie sieją, ani orzą, ale lubią dużo zbierać. Jeden z nich, Edmund hr. Łazański z Bukowy, liczący lat 37, już od dłuższego czasu miał nieprzyjemne stosunki z prokuratoryą. Już przed dwoma laty miał on niemiłą sprawę o oszustwo. Jako właściciel składu patentowanych aparatów pobrał od całego swego personalu około 12.000 kor. kaucyi, które wkrótce przepuścił. Gdy się to wykryło, nadpłynęły inne skargi, z których się okazało, że hrabia ponaciągał i innych wielu ludzi na blisko 22 tysiące. W czasie śledztwa udało mu się szkody częściowo pozwracać, ale zaciągnął znowu długi, tak, że passywa jego wynoszą obecnie 50.000 koron.

Aresztowanie go nastąpiło na skutek doniesienia dwojga niezamożnych ludzi, jednego palacza i jednego montera, których również ponaciągał na kilka tysięcy.

Drugim aresztowanym hrabią jest Wiktor Lavaloux; mężczyzna 39-letni, żonaty, miał w Wiedniu bank. Długi jego nie są wielkie, a aresztowano go głównie dlatego, iż znikł z Wiednia, pozostawiwszy drobne długi w rozmaitych hotelach, oraz że ponaciągał na pożyczki nawet panny, zajęte w swoim interesie.

Obydwóch odstawiono do aresztów sądowych.

Czeska wycieczka do Krakowa.

Wczoraj po południu o godz. 5 odbyło się w sali Rady miejskiej posiedzenie komitetu w sprawie przyjęcia wycieczki czeskiej, przybywającej do Krakowa d. 7 sierpnia b. r. W posiedzeniu wzięli udział członkowie komitetu, prezydent dr Leo, delegaci Rady m. radcy: Guńkiewicz, Iglicki i Szatkowski, posłowie Bandrowski, Staniszewski i Zieleniewski, reprezentant senatu akad. prof. dr Zoll, reprezentanci czeskiej kolonii z drem Chlumsky'm, oraz dr Beres.

Obrady zagaił prezydent dr Leo, zaznaczając, że Kraków pragnie gościnnie przyjąć wycieczkę czeską i odwdzięczyć się Czechom za serdeczne podejmowanie polskich wycieczek w Pradze. Przyjęciem zajmie się komitet, do którego Rada delegowała swoich reprezentantów. Mowca prawdopodobnie będzie musiał z polecenia lekarzy wyjechać z Krakowa, gdyby jednakże mógł pozostać, to w przyjęciu gości czeskich weźmie udział. Radę będzie reprezentował wiceprezydent Szarski.

Przewodniczącym komitetu dla przyjęcia wycieczki wybrano wiceprez. Szarskiego, który powołał p. Tabaczyńskiego na sekretarza.

Bliższe wyjaśnienie o wycieczce dał prezes Stow. kupców i młodzieży handl. radca Porębski, zaznaczając, że wycieczka nie ma wcale charakteru politycznego, ale jest ściśle towarzyską. Mowca zaproponował następujący program przyjęcia: wieczorem w dniu przybycia komers, w drugim dniu zwiedzanie miasta partyami, potem obiad, po południu zwiedzanie miasta i Wieliczki, wieczorem teatr i raut. W drugim dniu dalsze zwiedzanie miasta, po południu odjazd do Częstochowy.

Nad tym programem rozwinęła się ożywiona dyskusya. P. Wąsowicz, reprezentant stronnictwa p. Stapińskiego, domagał się, aby wycieczkę Czechów przyjąć demonstracyjnie. Twierdził on, że w przyjęciu powinno wziąć udział miasto i okolica, że miasto powinno być udekorowane i t. d. Sprzeciwił się temu dr. Doboszyński, który zaznaczył, że przyjęcie musi być zastosowane do charakteru wycieczki. Do nadzwyczajnych owacyj niema powodu, bo wycieczka ma charakter przygodny. W tym samym duchu przemawiali pp. Rozwadowski i Porębski. Dr. Koneczny podniósł, że wycieczka czeska jest narodową reprezentacyą, złożoną z przyjaciół Polski i przyjedzie z demonstracyą polonofilską.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Stączek, Wojciech Szukiewicz i dr. Wąsowicz, uchwalono rezolucyę p. Wąsowicza następującej treści: Wobec zapowiedzianego przybycia do Krakowa wycieczki, reprezentującej naród czeski, komitet obywatelski m. Krakowa z całą serdecznością wita tę myśl i postanawia przyjąć wycieczkę jak najdostojniej, na dowód, że pragnie gorąco utrwalenia jak najściślejszych węzłów przyjaźni między dwoma bratnimi narodami.

W skład ściślejszego komitetu weszli pp.: Armółowicz, Chlumsky, Doboszyński, Fierich, Hendel, Jawornicki, Koneczny, Kosobucki, Pagaczewski, Porębski, Rolle, Schiller, Schwarz, Stączek, Szarski, Szukiewicz, Tabaczyński, Tokarzewski, Uderski, Ursel.

Co słychać w mieście?

Zderzenie pociągów.

Dzisiaj rano o godz. 5 45 pociąg osobowy nr. 1221, zdążający z Krakowa przez Suchą do Nowego Sącza, najechał przy wjeździe do stacyi Pisarzowa na pociąg towarowy nr. 1274. Przyczyną zderzenia było niewłaściwe ustawienie zwrotnic.

Zderzenie musiało być silne, bo, o ile doniósł telegraf, maszynista Oskar Krzeszewski i palacz Michał Sinka odnieśli ciężkie obrażenia ciała; prócz tego zgłosiło się 16 mniej lub więcej poranionych osób.

Dyrektor kolei radca dw. Horoszkiewicz wyjechał rano na miejsce wypadku.

Prezydent m. dr Leo rozpoczął z dniem dzisiejszym pięciotygodniowy urlop. — W urzędowaniu zastępuje prezydenta I wiceprez. dr Szarski.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek ukaże się po raz pierwszy na scenie tutejszej najnowsza operetka kompozytora „Księżniczki dolarów“ p. t.: „Rozwódka“, której powodzenie nie tylko we Lwowie i w Wiedniu ale i na innych scenach równało się powodzeniu jej starszej siostrzycy „Księżniczki dola-

rów". W nowości tej, która graną będzie przez trzy dni z rzędu t. j. w poniedziałek, we wtorek i we środę, a następnie w piątek i w niedzielę — biorą udział panie: Miłowska (rola tytułowa), Schupp, Kliszewska, Brzeska oraz pp. Solnicki, Zaremba, Berski, Sulikowski, Kalinowski, Szmidt i Karasiński w głównych rolach.

„Bal maskowy", piękna opera Verdi'ego wykonaną zostanie we czwartek 29 b. m. z udziałem pań: Ireny Sołłohub, Heleny Miłowskiej, Maryi Markówny oraz pp. Łowczyńskiego, Okońskiego, Tarnawskiego, Paszkowskiego i Schmidta.

Sprawa Borowskiej. Sędzia śledczy dr Nowotny, ukończywszy prawie śledztwo, rozpoczął z dniem dzisiejszym urlop. Można więc przypuścić, że rozprawa Borowskiej odbędzie się już przy końcu kadencyi wrześniowej. Jakikolwiek zwrot w śledztwie mógłby spowodować tylko znalezienie jakichś nadzwyczajnych szczegółów w spalonych listach Lewickiego i Borowskiej, których odczytaniem zajmuje się prof. Teklu w Wiedniu.

Cyganiewicz zaangażowany został przez dra Message, prezesa „National Sporting Clubu" w Stanach Zjednoczonych, na siedmiomiesięczne tournée po Anglii, Ameryce, Kanadzie i Australii. Głównem polem walki Zbyszka będzie Ameryka, ale przedtem zamierza z nim dr Message urządzić tournée po Anglii, gdzie projektowany jest cały szereg spotkań z siłaczami światowej sławy. Dr Message radby też doprowadzić do walki Cyganiewicza z Hackenschmidtem. Teraz, kiedy urządzeniem walk Zbyszka zajęli się ludzie tacy, jak dr Message i mr. Krone, sekretarz „National Sporting Clubu", można oczekiwać sensacyjnych matchów Zbyszka z najlepszymi zapaśnikami. Zanim Cyganiewicz rozpocznie to swoje tournée, będzie jeszcze występował i to w końcu tego miesiąca w moskiewskiem Akwaryum.

Rada nadzorcza T. S. L. odbyła I. posiedzenie dnia 18 b. m., na którem się ukonstytuowała na kadencyę r. 1909/10, ponownie wybierając przewodniczącym dra Juliana Gertlera, a sekretarzem p. Jana Armółowicza.

Polskie Tow. Emigracyjne postanowiło wysłać księdza polskiego w podróż misyjną po Francyi dla wyspowiadania przebywających tam w rozmaitych okolicach polskich robotników rolnych i dokładnego poznania ich położenia i potrzeb. Wysłannikiem Towarzystwa Emigracyjnego będzie ks. dr J. Górka, wicerektor Seminaryum duchownego w Tarnowie.

Stow. katolickich stróżów składa publicznie szczere podziękowanie p. Jugendfeinowej, która po stracie męża, honorowego członka stow., złożyła na rzecz stowarzyszenia 200 kor.

Rozeszły się pogłoski, że przeciw pewnemu oficerowi wdrożyła policya dochodzenie z powodu doniesień, jakoby on uwodził nieletnie dziewczęta. Oficer ten miał się z tego powodu zastrzelić. Jak nas informują w policyi, pogłoski te są bezpodstawne.

Konkurs na medal Grunwaldzki. Ku upamiętnieniu historycznej chwili pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem wydaje niżej podpisany medal i uprasza rodaków, malarzy, artystów, jakoteż osoby, obdarzone talentem twórczym, o łaskawe nadesłanie rysunków na tle historyczno-narodowym w formie medalu $2^1/_2$ centm. średnicy z uwzględnieniem zaboru rosyjskiego i pruskiego.

Za najlepszy rysunek przeznaczam nagrodę w kwocie 100 koron. Rysunki należy nadsyłać w sposób przyjęty w tego rodzaju konkursach do dnia 20 sierpnia r. b. pod adresem: „Wydawnictwo Mapy Polski" Stanisław Tomaszewski, Kraków.

W dwa tygodnie po nadesłaniu odnośnych rysunków zbierze się sąd konkursowy i przyznaną zostanie nagroda. Ogłoszenie sędziów i nagrodzonego autora nastąpi w swoim czasie. *Stanisław Tomaszewski.*

Nowy regulamin wojskowy. Z Wiednia donoszą: W jesieni ogłoszony będzie nowy regulamin ćwiczeń wojskowych. Podług nowego regulaminu usunięte będą ćwiczenia, przeznaczone tylko do parady, a nie mające na wypadek wojny praktycznego znaczenia. Natomiast wprowadzone będą rozmaite nowości na podstawie doświadczeń, poczynionych w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

Aresztowanie małpy na plantach Dietlowskich. Wielkie zbiegowisko wywołała wczoraj po południu na plantach Dietlowskich pewna starsza Serbka, produkująca się z małą tresowaną małpką. Przedstawienie to podobało się ogromnie publiczności, a szczególnie dzieciom, których tłumy zebrały się wokoło małpy. Zwabiony zbiegowiskiem policyant zbliżył się do Serbki i zażądał okazania koncesyi, gdyż u nas i od tego rodzaju przedstawień składa się opłaty, a dowiedziawszy się, że Serbka takowej nie posiada, zabrał małpę wraz z jej właścicielką do aresztów „pod telegrafem".

Rubla za 5 koron chciała wczoraj zmienić w sklepie p. Jamroza przy ulicy Studenckiej niejaka Marya Lubacz, znana policyi z podobnych „kawałów". Zacny zamiar udaremniono, a Lubaczową „schowano" pod telegraf.

Zuchwały złodziej. 24-letni Rudolf Czuba usiłował wczoraj po południu jakiejś pani, przechodzącej ul. Szczepańską, wyrwać torebkę ręczną z pieniądzmi. Przyłapał go „in flagranti" policyant i odstawił do kozy.

Amatorzy cudzego wina. Restaurator w hotelu Saskim p. Stichel, doniósł policyi, że onegdaj utoczono mu 50 litrów wina z beczek, znajdujących się w piwnicy. — Jako sprawców wyśledzono 21-letniego Edwarda Bednarskiego, 18-letniego Jana Adamskiego i 40-letniego Franciszka Grzechotnika, których osadzono w kozie.

Burza. Dziś między godziną 10 a 11 przed południem przeszła nad naszem miastem silna burza, połączona z ogromną ulewą. Burza wyrządziła w wielu miejscach, zwłaszcza w ogrodach znaczne szkody. — W Podgórzu zerwała kilka dachów z domów.

Gentelman-włamywacz, Gwizdak-Malinowski-Bodyński, został odstawiony jak już donieśliśmy, z Tarnopola do tutejszego sądu karnego, tutaj bowiem odbędzie się jego rozprawa we wrześniowej kadencyi przysięgłych. Rozprawa z powodu olbrzymiego materyału obciążającego, rozpisana jest na 4 dni, od 16 do 22 września; akt oskarżenia wygotowany przez prokuratoryę w Tarnopolu, zarzuca Gwizdakowi 38 faktów kradzieży z włamaniami na sumę około 60.000 kor.; do rozprawy powołanych będzie 42 świadków. — Pierwsze śledztwo z Gwizdakiem przeprowadził sędzia śledczy dr Taubenschlag w Krakowie, ale ponieważ większą część „operacyj" dokonał Gwizdak we wschodniej Galicyi koło Tarnopola, odesłano go też do tamtejszego sądu. Jednak ze względu na to, że wszyscy prawie świadkowie odnoszą się do kradzieży dokonanych przez Gwizdaka w Krakowie, najwyższy trybunał w Wiedniu wydelegował sąd krakowski do przeprowadzenia rozprawy.

Siedząc w areszcie śledczym, skarży się Gwizdak — jak słychać — kolegom, z którymi rozmawia przez okna, że mu nie smakuje jedzenie, ani nie ma w tym Krakowie żadnych wygód. Biedny...

Podejrzanego jegomościa aresztowano wczoraj. Jest nim Ignacy Mislak używający nazwiska Tadeusza Ignacego Misiewicza. Jak się okazało, zawarł on na podstawie fałszywych dokumentów związek małżeński z niejaką Eugenią Rudzką. Zagadkowego pana, który zdaje się być amatorem cudzego mienia, osadzono pod kluczem.

Zginął pies 21-go b. m., szkocki owczarek (colli), żółty z białymi płatkami, wabiący się Rex, własność dra Minasowicza, komisarza policyi. Łaskawy znalazca raczy go odprowadzić na ul. Franciszkańską pod l. 4 II. p., gdzie otrzyma odpowiednie wynagrodzenie.

Zmarli. Ignacy Patelski, obywatel miasta Krakowa, zmarł wczoraj przeżywszy lat 70.

Alojzy Bauer, emer. werkmistrz fabryki tytoniu w Krakowie, zmarł onegdaj w 64 roku życia.

Michał Nikliński, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł wczoraj w Krakowie w 31 roku życia.

Anna Fialowa, żona podurzędnika kolei państwowej, zmarła w wieku lat 53.

Władysław Gryf Papieski, inżynier Wydziału powiatowego w Ropczycach, zmarł wczoraj w 66 roku życia.

Jan Sygietyński, magister farmacyi, zmarł w Krakowie wczoraj w 46 roku życia. — Pogrzeb w niedzielę z kościoła św. Łazarza o godz. 3 popoł.

Stanisław Czekajski, były długoletni naczelnik i radny gminy Krowodrza, b. członek Rady powiatowej, zmarł wczoraj w 69 roku życia.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Sobota: „Madame Butterfly".
Niedziela wiecz.: „Księżniczka dolarów".
Poniedziałek: „Rozwódka".
Wtorek: „Rozwódka".
Sroda: „Rozwódka".
Czwartek: „Bal maskowy".
Piątek: „Rozwódka".

Telegramy „Nowin".

† Zygmunt Noskowski.

Warszawa. Dzisiaj w nocy zmarł tutaj znany muzyk-kompozytor, Zygmunt Noskowski.

Tajna policya rosyjska w Wiedniu.

Wiedeń. Usiłowania, celem założenia tu ekspozytury rosyjskiej tajnej policyi, trwają dalej. Ostatniemi czasy odbyły się tu narady, w których brał udział także Aziew.

Zamach na szefa sztabu rosyjskiego.

Petersburg. Pod pociąg kolei Windawo-Rybińskiej, którym jechał szef generalnego sztabu Myszlajewski, położono na tor kilka belek, a w okna pociągu rzucono żelazne ciężary. Nikt nie uległ zranieniu. Trzech ludzi aresztowano.

Skazanie Dhingry.

Londyn. Student indyjski Dhingra został za zamordowanie pułkownika Wyllie skazany na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku zawołał Dhingra: „Jestem szczęśliwy, że mam zaszczyt umierać za ojczyznę".

Wrzenie w Hiszpanii.

Madryt. Wśród ludności panuje ogromne wzburzenie. Obawiają się wybuchu powstania. Wszędzie odbywają się manifestacye przeciw królowi i rządowi.

Walki w Melilli.

Madryt. Wyprawa przeciw Kabylom w Melilli w Afryce przyniosła dotąd Hiszpanom znaczne klęski. Podczas walk w Melilli zginęło kilkunastu oficerów i około 100 żołnierzy, a bitwa toczy się dalej. Z powodu tej awanturniczej wyprawy król Alfons stracił w Hiszpanii całą popularność.

ZE ŚWIATA.

Schwytanie fałszywego Doroszewicza. Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami zdemaskowano w Warszawie pewnego młodego człowieka, który przedstawił się jako znany literat rosyjski Doroszewicz. Obecnie — jak donosi „Kuryer Warszawski" — policya uwięziła oszusta i stwierdziła, że nazywa się on Presser i należy podobno do szantażystów, znanych policyi petersburskiej, która zawiadomiła policyę warszawską o jego wyjeździe do Warszawy.

Przedstawienie teatralne na migi. W „Dzienniku Bydgoskim" czytamy następujący ciekawy przyczynek do charakterystyki pruskich władz policyjnych: Rzecz dotąd niebywała zaszła zeszłej niedzieli 11 b. m. w Ługu w powiecie chojnickim, gdyż odegrano tam niemy teatr; wyraźnie niemy, bo grano na migi. Rzecz miała się tak:

Tamtejsze Towarzystwo ludowe „Oświata" obchodziło 15 rocznicę swego istnienia. Przy tej okazyi miało się odbyć przedstawienie amatorskie; miano grać znaną sztukę ludową p. t. „Genowefa". Już podczas zabawy w lesie zakazali żandarmi wszelkich polskich śpiewów oświadczając, że wolno śpiewać tylko po niemiecku. Po powrocie na salę miało się rozpocząć przedstawienie, lecz i tutaj żandarm oświadczył, że wolno grać tylko po niemiecku.

Rozgoryczenie było wielkie, sala była zapełniona aż po brzegi; gdyby teraz oświadczono, że przedstawienie się nie odbędzie z powodu zakazu żandarmów, to kto wie, do czegoby było przyszło. Postanowiono zatem dać przedstawienie, chociaż na migi, aby publiczność za swoje pieniądze coś widziała.

W ten sposób odegrano milcząco dwa, czy trzy akty. Naraz pyta żandarm, skąd są amatorowie, że pewnie nie z Łęga; odpowiedziano, że ze Skórcza. Wstał tedy i zakazał całkiem dalszego przedstawienia.

Bądź co bądź przy swej oryginalności miało owo przedstawienie dużo stron humorystycznych, zwłasza, że amatorzy nie dali się zbić z tropu. W pierwszym akcie n. p., gdzie zachodzi pieśń „Smiało do boju", rozległ się naraz śpiew, który po długiem milczeniu wielkie zrobił wrażenie. — Odśpiewano całą pieśń na właściwą melodyę, tylko bez słów na znany sposób: la, la, la, la.

Żarłoki. O słynnych żarłokach opowiada Pearson Weekly:

Jednym z największych żarłoków i smakoszów w nowszych czasach był słynny badacz przyrody, Jerzy Cuvier, o którym słusznie można było powiedzieć, że miał przepaść w żołądku.

Przy jego stole nikt nie mógł uskarżać się na głód, a wybierał sobie tylko takich współbiesiadników, którzy na punkcie jedzenia mogli byli iść z nim w zawody.

Najmilszym gościem dla niego był stary ksiądz, który posiadał apetyt Gargantuy, gdy go zaproszono; wydarzało mu się to jednak raz do roku, a mianowicie na Nowy Rok. Obydwaj żarłocy we wszystkiem, co się tyczyło przygotowania potraw, jednej byli myśli i jednego zdania. Na jednym tylko punkcie nie mogli się zgodzić, a mianowicie na punkcie przygotowania szparagów.

Cuvier lubił szparagi przyprawione oliwą, ksiądz zaś chciał je mieć oblane masłem. Wskutek tego przy wielkiej uczcie noworocznej szparagi podawano przyprawione w dwojaki sposób: Cuvier otrzymał 250 szparagów na oliwie, ksiądz zaś taką samą porcyę na maśle.

Pewnego Nowego Roku stało się, iż ksiądz, zajęty wesołą rozmową z gospodarzem, padł nagle na ziemię i skończył na udar sercowy. Pierwszą myślą Cuviera było: pobiedz do kuchni i zawołać do kucharza:

— Wszystkie szparagi na oliwie!

„Miedziane miasto" na Saharze. Pod przewodnictwem znanego egiptologa amerykańskiego, Dow Covingtona, wyruszyła w tych dniach ekspedycya do wnętrzę Sahary, w celu zbadania „miedzianego miasta". Wiadomości o tem tajemniczem mieście nadeszły po raz pierwszy ubiegłej zimy za pośrednictwem Arabów ze szczepu Semussi. Arabi przypadkiem zabłądzili w tę stronę, bardzo odległą od zwykłych dróg karawanowych. Aczkolwiek opowieści ich brzmiały jak bajka z tysiąca i jednej nocy, mimo to Dow Covington wysłał w tę okolicę kulku zdolnych ludzi. Ci, powróciwszy z długiej, pełnej trudów i niebezpieczeństw wyprawy, wieść potwierdzili. Daleko w głębi pustyni ujrzeli nagle kopuły i wieże jakiegoś miasta. Zrazu sądzili, że łudzi ich „fata morgana"; podszedłszy bliżej, przekonali się, że istotnie widzą przed sobą miasto, opuszczone od wieków. Wszystkie kopuły i wieże były zbudowane z miedzi, którą suchy piasek pustyni doskonale zakonserwował. Znajdujące się wewnątrz domów przedmioty miedziane, z których kilka przywieźli egiptologowie, są wyraźnie pochodzenia egipskiego. Widzieli też w pobliżu wiele grobowców miedzianych z bronzowemi drzwiami. Uczeni z Kairu sądzą, że wieści są nieco przesadzone, lecz że opierają się na prawdzie. Znaleziono też w starych rękopisach wzmianki, które mogą dotyczyć „miedzianego miasta". Według tych źródeł historycznych, miasto pochodziłoby z epoki Ptolomeuszów.

To ma być zajęcie.

Dwaj starsi jegomoście, spotkawszy się w niedzielę, rozmawiają o swych dzieciach.

— No, a cóż porabia twój syn?
— Mój syn jest poetą.
— Poeta? Cóż to za fach?
— No, poeta — poeta — robi rymy.
— Niby co to są rymy?
— Ano widzisz, to, to tak, jeżeli się mówi: skała — spała, wódka — krótka...
— I syn twój z tego żyje?

Zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników na dzisiejsze ogłoszenie „Mydło Diana" aptekarza Erenyi'ego w Budapeszcie.

MYJĘ SIĘ TYLKO

„MYDŁEM DYANA"

mówią wszystkie panie i panowie w Europie, odkąd nabrali przekonania, że

1. **mydło Dyana wszystkie pryszcze usuwa,**
2. **wszystkie piegi zmywa,**
3. **czerwone plamy zmywa,**
4. **pryszcze usuwa,**
5. **skórę na twarzy wybiela,**
6. **ręce wydelikaca,**
7. **skórę chroni przeciw zimnemu wiatrowi i ciepłym promieniom słonecznym,**
8. **zapobiega tworzeniu się karbunkułów i czeraków,**
9. **niszczy około nosa znajdujące się wągry,**
10. **pot z twarzy i rąk zmywa.**

Orzeczenia chemików:

Poświadczam niniejszem, że przez p. aptekarza Bela Erényi w Budapeszcie do handlu wprowadzone mydło „Dyana" i krem „Dyana" poddałem dokładnemu badaniu i stwierdziłem, że nie zawierają żadnych dla skóry szkodliwych części składowych. Sądząc z chemicznego składu, mogę je jak najlepiej polecić jako środki do pielęgnowania i czyszczenia twarzy i skóry.

Dr. Jan Telbisz, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 18 marca 1907.

Podpisany poświadcza niniejszem, że przy badaniu mydła „Dyana" i kremu twarzowego „Dyana", które mi przedłożył budapeszteński aptekarz Béla Erényi, nie znalazłem w nich żadnych trucizn metalicznych ani też gryzących lub przy zewnętrznem użyciu szkodliwych składników, wobec czego wymienione środki do pielęgnowania i upiększania skóry uznaję za nieszkodliwe, a przeciw ich używaniu nie może być przeto żaden zarzut podniesionym.

Publ. chem. stacya doświadczalna

Dr. Zygmunt Neumann, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 15 marca 1905.

PUDER „DYANA".

Puder „Dyana" jest zupełnie nieszkodliwy, przylega do twarzy wspaniale i równomiernie, gołem okiem nie można go dostrzec, posiada bardzo miłą, delikatną woń, wskutek czego używają go nietylko panie, ale też i mężczyźni.

Słoik szklany kremu „Dyana" (do użytku we dnie i na noc) **K 1·50. Słoik szklany kremu „Dyana"** (do użytku na noc) **K 1·50. Wielki kawałek mydła „Dyana" K 1·50. Wielkie pudełko pudru „Dyana"** (białego, różowego, żółtego) wraz ze skórką jelenią **K 1·50.**

Do nabycia w całej Europie w aptekach, drogueryach i składach perfum. Kto tych kosmetyków nie może dostać w miejscu swego zamieszkania, niechaj je zamówi w składzie głównym:

Béla Erényi, aptekarz, Budapeszt, Károly-körut 5|30.

Nawet najmniejsze zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela

Telefonu Nr. 708,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.

Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833

Praktykanta

do handlu towarów mięszanych, delikatesów i win przyjmie zaraz **Ignacy Gorączko w Andrychowie.** 920

Spódniczarki i staniczarki potrzebne za bardzo dobrem wynagrodzeniem do magazynu **Józefa Gałązki, ul. Floryańska 16, II. piętro.** 924

Poszukuję uzdolnionej panny w modniarstwie na wyjazd. Osobiste zgłoszenia od godz. 10 do 1. **Pawłusiewicz, Zacisze l. 6.**

Dom parterowy z ogródkiem, składający się z 12 ubikacyj, za kościołem XX. Redemptorystów i nie daleko zakładu W. P. Matecznego, do sprzedania. Bliższa wiadomość: **Podgórze, ulica Podskale l. 2.** 922

PIWO

Czarne „ala Bawar"

ORAZ 9.6

BUFET

zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.



ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i bedewiasy

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 709. 829

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę

204



z głęboko położonych źródeł, buduje

Antoni Kunz

c. k. dost. nadw.

Hranice MORAWA.

Prospekty gratis i franco.

ZMIANA LOKALU

Zawiadamiam, że z dniem 1 lipca 1909 r. przeprowadziłem się z ulicy Brackiej l. 6, na ulicę

Floryańską L. 1,

I-sze piętro.

(Narożnik głównego Rynku).

Z poważaniem

Stanisław Miś.

907 Telefon Nr. 210.

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA"

czekolada wyborowa, masa słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 879

Dobra sposobność

dla urzędników, nauczycieli, sekretarzy gmin i t. d. do zapewnienia sobie dobrze popłatnego i stałego ubocznego zajęcia. Pisemne oferty z podaniem stanowiska pod **„Przyszłość" poste-restante Kraków.**

KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum.

KIJE, Kule, Kręgielki i wszelkie przybory do gry w Bilard.

KARBOLINEUM — AVENARIUS

Tektury smołowe do pokrywania dachów,

SMOŁOWIEC gazowy i drzewny,

Farby na dachy

FARBY do fasad

Płaszcze gumowe

Płachty nieprzemakalne

Kalosze rosyjskie.

10.000 Łańcuszków

Do zegarków z prawdziwego amerykańskiego złota duble.

Tylko K 1·20. Zamiast K 5.

Z powodu przepełnienia składu przesyłamy każdemu taki łańcuszek z prawdziwego złota duble za nadesłaniem tylko K 1·20 (także w markach).

Za zaliczką K 1·80.

Dom wysyłkowy: **St. Schwartz** we Wiedniu XVII/I.

Hormayrgasse 5. F· 931

OTYŁOŚĆ

jest zawsze przykra i brzydka!

Angielska Breakfast-Tea

zmniejsza otyłość, jest zdrową i posiada przyjemny smak. Jedynie prawdziwa w obwiązaniu bastowem. 890

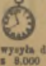
Einhorn-Apotheke

in Wels 124, Austrya górna.

Paczka K. 3·—, podwójna paczka K. 5·50, próbka K. 1·50, opłata pocztowa osobno.

Jaja do wylęgu

od olbrzymich kur czysto rasowych (Kochinchiny i Bramaputry) można nabywać po cenach niskich w Dębnikach Pasa i ulica l. 11. 859



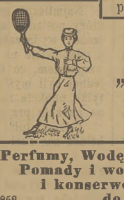
F. Pamm, Kraków

ul. Zielona l. 3,

wysyła darmo i opłatnie cennik z 9.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 69

REIM i S-ka, Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B.

poleca po cenach najumiarkowańszych:



Przybory do gier sportowych ang.

„LAWN TENNIS", „Croquet", Foot-Ball

oraz Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki, Balony, Piłki gumowe, — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołówstwa. — „Diabolło", gra i zabawa.

Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomady i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe. 859

FARBY

OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE.

Farby olejne do podłóg.

Farby lakierowe szybko schnące

LAKIERY BURSZTYNOWE

oraz spirytusowe do podłóg,

MASĘ WOSKOWĄ

i francuską do zapuszczania podłóg.

Dezodor proszek do desynfekcyi.

Termalit na mole.

LAKIERY, KREMY i PASTY

do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

W dniu 1. Sierpnia b. r. wyjdzie z druku

Wykaz mieszkań studenckich

i nabywać go można w Redakcyi „Informatora". Kraków, ul. Wiślna 2. 932

Ogłoszenia mieszkań przyjmuje się tamże.

Wytwarzanie jest dla każdego bardzo łatwe.

Przemysł domowy

dający stały i znaczny dochód aż do

200 koron

miesięcznie,

urządza każdemu bez różnicy płci fabryka

KOCNAR i S-KA

(Towarzystwo komandytowe)

w Pradze.

Bliższe szczegóły podaje się na żądanie. 839

Zapewniony byt.

Najlepsze jest najtańsze!

SINGERA maszyny do szycia okazały się najlepszemi.



SINGERA maszyny do szycia są w rzeczywistości najtańsze.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna 40. (Naprzeciw teatru miejskiego).

143

KOPALNIA ZŁOTA

dla każdego **restauratora, kawiarza i właściciela lokalu** są nasze **Piano-Orchestriony**

z zachwycającą nową muzyką, jako to: pierwszorzędny **fortepian, mandolina, ksylofon, muzyka smyczkowa z akompaniamentem dzwonków i naciąganiem ciężarkowem,** dające się wszędzie ustawić. Dają one rękojmię, że ilość gości się powiększy i wypłacą się same w krótkim czasie, rzuconymi do nich pieniądzmi.



Elektryczne fortepiany z mandoliną, największa nowość Corona-Xylofon z mandoliną i ksylophonem, Pianella Artista, fortepiany grające artystycznie, nie dające się odróżnić od ręcznej gry mistrza. **Elektryczne Orchestriony z fortepianem, mandoliną, ksylofonem, skrzypcami, celłem i t. p.**

Zastępują najlepsze orkiestry.

Gramofony marki „Tion Tion" dla prywatnych i restauratorów od K. 30·— wzwyż z puszką wzmacniającą głos. Spłata na raty. Cenniki za darmo.

F. Machinek i Synowie

Fabryka aparatów muzycznych i mówiących. Wiedeń, XVII/K. H, Ortliebgasse 5.

Sumienni zastępcy poszukiwani. 930

Skład fabryczny **Isidor Bergtraun** we **Lwowie**, ul. Sykstuska 27.

Jąkanie się!

usuwa natychmiast **pod gwarancyą** czysto mechanicznie, patentowany przyrząd **„Pente".**

Przez powagi lekarskie polecony. Złoty medal Paryż 1908. Nie nosi się w ustach! Nie przeszkadza w pracy zawodowej. Prospekt 40 h. 9.8

GENERALNA REPREZENTACYA:

Pente Comp., Kraków, Wolska 30.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.